Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Mój angielski świetnie działa, dopóki nikt nie ma akcentu

Jak ćwiczyć rozumienie różnych akcentów w pracy i podróży



Mój angielski świetnie działa, dopóki nikt nie ma akcentu

Jak ćwiczyć rozumienie różnych akcentów w pracy i podróży

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 9788384908419

ALL-IN Rafał Płonkowski



SPIS TREŚCI

INTRO 5

Rozdział 1 - Nie istnieje angielski bez akcentu 10

Rozdział 2 - Dlaczego znane słowa nagle znikają? 19

Rozdział 3 - Nie każdy problem ze słuchaniem jest problemem z akcentem 31

Rozdział 4 - Dlaczego samo słuchanie angielskiego nie wystarczy? 41

Rozdział 5 - Nie ucz się akcentów jak kolekcjoner znaczków 53

Rozdział 6 - Nie kiwaj głową, kiedy zgubiłeś sens 64

Rozdział 7 - Nie tłumacz wszystkiego w głowie. Twój mózg nie jest translatorem symultanicznym 78

Rozdział 8 - Najtrudniejszy akcent? Ten, który zmienia się co trzy sekundy..... 90

Rozdział 9 - Słuchaj aktywnie, zamiast czekać, aż zrozumiesz 104

Rozdział 10 - Zbuduj własny trening rozumienia akcentów 114

Rozdział 11 - Naucz swoje ucho rozpoznawać to, czego wcześniej nie słyszało 127

Rozdział 12 - Przygotuj się do rozmowy, zanim padnie pierwsze słowo.....137

Rozdział 13 - Przestań trenować wyłącznie w idealnych warunkach.....149

Rozdział 14 - Przestań zgadywać, czy robisz postępy. Sprawdzaj, co naprawdę rozumiesz 159

Rozdział 15 - Są akcenty, których nie zrozumiesz od razu. I to jest normalne 170

Rozdział 16 - Kiedy angielski przestaje wystarczać, zmień sposób komunikacji 180

Rozdział 17 - Co zrobić, kiedy nawet najlepsze strategie przestają działać? 191

Rozdział 18 - Jak utrzymać swobodę słuchania, kiedy przestajesz się regularnie uczyć? 201

Rozdział 19 - Jedna nieudana rozmowa nie przekreśla twojego angielskiego 212

Rozdział 20 - Zostań własnym trenerem słuchania i przestań bać się nowych akcentów 221

INTRO

Jest taki moment, w którym człowiek zaczyna podejrzewać, że jego angielski ma własny system alarmowy. Na lekcji wszystko działa. Lektor mówi wyraźnie, nagranie jest przygotowane, rozmówca używa zdań z podręcznika, a ty odpowiadasz bez większego wysiłku. Potem przychodzi prawdziwa rozmowa. Ktoś dzwoni z Glasgow, dołącza do spotkania z Teksasu albo pyta o drogę na lotnisku z akcentem, którego nie przewidział żaden rozdział kursu. I nagle zdanie „Could you send me the updated file?" brzmi jak komunikat nadany przez radio z łodzi podwodnej. Rozpoznajesz pojedyncze słowa, łapiesz intonację, widzisz, że rozmówca oczekuje odpowiedzi, ale sens całej wypowiedzi rozpływa się gdzieś pomiędzy „could you" a twoim rosnącym przekonaniem, że powinieneś był jednak uczyć się hiszpańskiego.

To doświadczenie potrafi być zaskakująco frustrujące, zwłaszcza gdy w innych sytuacjach radzisz sobie po angielsku całkiem dobrze. Znasz słownictwo, potrafisz zbudować zdanie, przeczytać wiadomość i przygotować prezentację. Nie jesteś początkującą osobą, która dopiero odkrywa, że „th" bywa kłopotliwe. Problem pojawia się wtedy, gdy język przestaje brzmieć tak, jak przywykłeś go słyszeć. Wtedy łatwo uznać, że ktoś mówi niewyraźnie, za szybko albo „z dziwnym akcentem". Czasem rzeczywiście mówi szybko. Czasem jakość połączenia jest fatalna. Częściej jednak spotykają się dwie rzeczy: sposób mówienia rozmówcy i przyzwyczajenia twojego ucha.

W nauce języka dużo uwagi poświęca się temu, jak mówić. Ćwiczymy czasy, słownictwo, wymowę, konstrukcje

gramatyczne i eleganckie sposoby rozpoczynania rozmowy. Rozumienie ze słuchu również pojawia się w kursach, ale często w dość wygodnej postaci: nagranie ma dobrą jakość, wypowiedź jest przygotowana, a osoba mówiąca wie, że ktoś będzie ją słuchał w celach edukacyjnych. W prawdziwym życiu nikt nie zatrzymuje się po każdym zdaniu, żeby dać ci czas na analizę czasu Present Perfect. Ludzie skracają słowa, łączą je, połykają sylaby, zmieniają rytm, mówią przez telefon, przerywają sobie i używają lokalnych zwrotów. Nie robią tego przeciwko tobie. Po prostu rozmawiają.

Akcent nie jest błędem do naprawienia ani przeszkodą, którą trzeba usunąć z języka. Jest częścią tego, jak ludzie mówią. Angielski nie należy wyłącznie do jednego kraju, jednej szkoły wymowy ani jednego zestawu nagrań z kursu. Spotkasz osoby mówiące po angielsku jako językiem ojczystym i takie, które nauczyły się go później. Usłyszysz różnice regionalne, narodowe i indywidualne. Niektóre będą subtelne, inne od razu zauważalne. Co ważne, nie istnieje jeden akcent, który wszyscy powinni rozumieć bez wysiłku, ani jeden uniwersalny sposób mówienia, do którego reszta świata ma się dostosować. Nawet dwie osoby z tego samego miasta mogą brzmieć zupełnie inaczej.

Dobra wiadomość jest taka, że rozumienie akcentów można ćwiczyć. Nie wymaga to talentu słuchowego zarezerwowanego dla ludzi, którzy rozpoznają instrumenty po jednej nucie, ani przeprowadzki do kraju anglojęzycznego. Wymaga regularnego kontaktu z różnorodną mową, uważnego słuchania i stopniowego uczenia się, na co zwracać uwagę. Z czasem mózg zaczyna lepiej przewidywać, jak znane słowa mogą zabrzmieć w ustach różnych osób. Przestajesz oczekiwać, że każda

sylaba pojawi się w podręcznikowej postaci. Zaczynasz wychwytywać sens nawet wtedy, gdy nie rozpoznajesz każdego wyrazu.

Warto przy tym porzucić przekonanie, że ćwiczenie słuchania polega na sprawdzeniu, czy udało się zrozumieć sto procent nagrania. Jeśli po minucie potrafisz wskazać, kto czego potrzebuje, jaki jest problem i co ma wydarzyć się dalej, wykonałeś ważną pracę, nawet jeśli dwa przymiotniki pozostały tajemnicą. W rozmowie zawodowej często właśnie te informacje mają największą wartość. Szczegóły można potwierdzić, a nieznane słowo sprawdzić później. Ucząc się wybierać to, co naprawdę istotne, przestajesz traktować każde niezrozumiane brzmienie jak osobistą porażkę.

Nie oznacza to, że po kilku ćwiczeniach zrozumiesz każdego rozmówcę na świecie. Nawet osoby używające angielskiego od dzieciństwa czasem proszą o powtórzenie, gubią wątek albo nie rozumieją lokalnego wyrażenia. Do tego dochodzą warunki rozmowy: hałas, słaby mikrofon, zmęczenie, stres, nieznany temat i presja, żeby odpowiedzieć natychmiast. Jeśli podczas spotkania online próbujesz jednocześnie notować, analizować akcent, odczytywać minę rozmówcy i przypominać sobie, czy „thorough” ma dwa czy trzy trudne momenty, twoja uwaga ma prawo złożyć wypowiedzenie. Celem nie jest perfekcyjne dekodowanie każdego dźwięku. Celem jest coraz sprawniejsze odzyskiwanie znaczenia i umiejętność poradzenia sobie, gdy coś umknie.

Właśnie dlatego sama lista akcentów do przesłuchania nie wystarczy. Możesz obejrzeć dziesięć filmów z dziesięciu krajów i nadal zablokować się podczas krótkiej rozmowy, jeśli ćwiczysz wyłącznie bierne słuchanie. Potrzebujesz połączyć osłuchanie z konkretnymi strategiami:

rozpoznawaniem głównych informacji, korzystaniem z kontekstu, sprawdzaniem hipotez, proszeniem o doprecyzowanie i wracaniem do rozmowy bez przepraszania za samo istnienie. Przyda się też umiejętność odróżniania problemu z akcentem od problemu ze słownictwem, tempem, jakością dźwięku czy własnym napięciem. Inaczej będziesz ćwiczyć, jeśli nie rozpoznajesz brzmienia znanych słów, a inaczej, jeśli rozumiesz nagranie w domu, lecz tracisz wątek podczas spotkania, bo boisz się przerwać.

Ta książka jest dla osób, które znają już podstawy angielskiego i chcą używać go swobodniej w pracy oraz podróży, ale czasem czują, że ich kompetencje kończą się dokładnie tam, gdzie zaczyna się cudza wymowa. Nie musisz mieć idealnego akcentu, żeby dobrze rozumieć innych. Nie musisz też udawać, że wszystko jest jasne, kiedy nie jest. Skuteczna komunikacja nie polega na bezbłędnym odgadywaniu każdego zdania. Polega na wymianie informacji. Czasem oznacza to wychwycenie najważniejszego fragmentu, czasem zadanie krótkiego pytania, a czasem spokojne powiedzenie: „I caught the first part, but could you repeat the last point?”

W pracy może to uratować ustalenie terminu, szczegół zadania albo sens uwagi przekazanej na spotkaniu. W podróży pozwoli lepiej zrozumieć instrukcję, pytanie, zmianę planu czy informację podaną w pośpiechu. W obu sytuacjach liczy się nie tylko to, co słyszysz, lecz także to, co robisz, kiedy nie słyszysz wystarczająco dużo. Zamiast zgadywać i potakiwać z miną człowieka, który właśnie otrzymał objawienie, możesz nauczyć się odzyskiwać kontrolę nad rozmową.

Nie będziemy więc polować na jeden „poprawny" angielski ani oceniać ludzi według tego, jak bardzo przypominają głos z nagrania. Będziemy oswajać różnorodność, trenować uwagę i budować zestaw praktycznych nawyków, które działają poza salą lekcyjną. Będzie miejsce na ćwiczenia, przykłady i sytuacje, w których coś pójdzie nie tak, bo właśnie wtedy najłatwiej sprawdzić, czy dana umiejętność naprawdę się przydaje. Nie chodzi o to, by nigdy więcej nie poprosić o powtórzenie. Chodzi o to, by cudzy akcent przestał być sygnałem do paniki, a stał się po prostu kolejną cechą rozmowy, z którą potrafisz sobie poradzić.

Twój angielski nie musi brzmieć jak angielski lektora, a świat nie musi mówić tak, jakby wszyscy nagrywali ten sam dialog do podręcznika. Wystarczy, że nauczysz się słuchać szerzej, reagować spokojniej i odzyskiwać sens, kiedy pierwsza próba zrozumienia nie wypali. To umiejętność, którą można rozwijać - uchem, głową i odrobiną cierpliwości. Akcent rozmówcy nie jest końcem twojego angielskiego. Jest początkiem prawdziwego słuchania.

Rozdział 1 - Nie istnieje angielski bez akcentu

Wyobraź sobie, że uczysz się angielskiego przez kilka lat. Znasz zasady gramatyczne, potrafisz rozmawiać, oglądasz seriale z angielskimi napisami, a podczas spotkań zawodowych nie musisz już tłumaczyć sobie każdego zdania na polski. W pewnym momencie zaczynasz nawet odczuwać satysfakcję. Angielski przestaje być przedmiotem, a staje się narzędziem. Możesz zadzwonić, zapytać, wyjaśnić, negocjować. Wszystko działa do chwili, gdy do rozmowy dołącza nowa osoba. Mówi po angielsku, zna te same słowa, których uczysz się od lat, ale brzmi tak, jakby ktoś delikatnie przestawił wszystkie dźwięki w twoim słowniku.

Pierwsza myśl jest zwykle dość prosta: ta osoba ma bardzo trudny akcent. Druga: dlaczego wszyscy nie mogą mówić tak jak lektor z mojego kursu? Trzecia, nieco mniej przyjemna, dotyczy już własnych kompetencji: skoro znam angielski, dlaczego nie rozumiem angielskiego? To pytanie jest ważniejsze, niż się wydaje, ponieważ odsłania jedno z największych nieporozumień związanych z nauką języka. Bardzo często uczymy się rozpoznawać określony sposób mówienia, a później zakładamy, że będzie on reprezentował cały język.

Tymczasem angielski nie jest jednym głosem. Nie ma jednej wymowy, jednego rytmu ani jednej melodii, które obowiązują wszystkich użytkowników. Jest językiem używanym w wielu krajach i społecznościach, przez ludzi o różnych doświadczeniach językowych. Występuje w odmianach regionalnych, narodowych i lokalnych. Różni się

nawet pomiędzy osobami mieszkającymi w tej samej miejscowości. Możesz spotkać dwie osoby z Londynu, które wymawiają te same słowa inaczej, a następnie porozmawiać z kimś z Singapuru, kto będzie dla ciebie zaskakująco łatwy do zrozumienia.

Problem zaczyna się wtedy, gdy własne przyzwyczajenia słuchowe traktujemy jak uniwersalną miarę poprawności.

Angielski z podręcznika to tylko jedna z możliwości

Większość osób uczących się angielskiego poznaje na początku określony model wymowy. Czasem jest to brytyjska odmiana standardowa, czasem amerykańska, czasem mieszanka zależna od szkoły, nauczyciela i dostępnych materiałów. Taki wybór jest praktyczny. Ułatwia naukę, zapewnia spójność i pozwala stopniowo budować skojarzenia pomiędzy zapisem a dźwiękiem. Nie ma niczego złego w tym, że przez pierwsze lata słuchasz przede wszystkim jednego rodzaju angielskiego.

Kłopot pojawia się wtedy, gdy ten model zaczyna funkcjonować w twojej głowie jako jedyny prawdziwy angielski. Wówczas każde odstępstwo może być odbierane jako niewyraźna wymowa, nawet jeżeli rozmówca mówi zupełnie naturalnie i jest doskonale rozumiany przez swoje otoczenie.

Pomyśl o słowie water. W zależności od odmiany angielskiego, regionu i indywidualnego sposobu mówienia może ono brzmieć inaczej. W niektórych amerykańskich odmianach środkowa spółgłoska przypomina krótki dźwięk zbliżony do polskiego „r" wymawianego jednym uderzeniem języka. W wielu odmianach brytyjskich usłyszysz inne brzmienie tej samej części słowa. Nie oznacza to, że jedna osoba wypowiedziała je prawidłowo, a druga zepsuła.

Oznacza, że twoje ucho musi rozpoznać tę samą jednostkę językową w różnych realizacjach.

Podobnie jest z wymową końcowego „r". W części odmian brytyjskich, australijskich czy nowozelandzkich nie jest ono wymawiane na końcu wyrazu, jeśli nie następuje po nim samogłoska. W wielu odmianach amerykańskich pozostaje słyszalne. Jeśli przyzwyczaiłeś się do jednego wariantu, drugi może przez chwilę wydawać się obcy. A przecież nadal chodzi o to samo słowo.

Takich różnic jest więcej. Niektóre dotyczą samogłosek, inne spółgłosek, długości sylab, akcentowania i intonacji. Nie musisz od razu znać nazw wszystkich zjawisk fonetycznych. Wystarczy zrozumieć podstawową zasadę: rozpoznawanie słów nie polega na dopasowywaniu ich do jednego zapamiętanego nagrania.

Twoim zadaniem jest poszerzenie zakresu dźwięków, które potrafisz skojarzyć z tym samym znaczeniem.

Akcent nie jest miarą kompetencji

Warto oddzielić dwie kwestie, które często są ze sobą mylone: sposób wymawiania języka i umiejętność posługiwania się nim.

Osoba może mieć wyraźny akcent, a jednocześnie mówić bardzo precyzyjnie, używać bogatego słownictwa i doskonale prowadzić rozmowę. Ktoś inny może mieć wymowę przypominającą standardowy głos z podręcznika, ale nie potrafić jasno wyjaśnić nawet prostego problemu. Akcent nie jest certyfikatem znajomości języka. Nie informuje automatycznie o inteligencji, wykształceniu, doświadczeniu zawodowym ani zdolności komunikacyjnej.

To rozróżnienie jest istotne również dla ciebie jako słuchacza. Jeżeli z góry uznasz, że rozmówca mówi

trudnym angielskim, możesz nieświadomie przestać aktywnie słuchać. Zamiast szukać znaczenia, zaczynasz oceniać brzmienie. Koncentrujesz się na pojedynczych dźwiękach, porównujesz je z własnymi oczekiwaniami i próbujesz odtworzyć słowo, które powinno tam paść. W tym czasie rozmówca zdążył już przejść do następnego zdania.

Zdarza się też sytuacja odwrotna. Słuchasz osoby mówiącej płynnie, z akcentem podobnym do tego, który znasz, więc zakładasz, że wszystko jest zrozumiałe. Dopiero po spotkaniu okazuje się, że nie wychwyciłeś ważnej informacji. Znajomy sposób wymowy dał ci fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

W praktyce warto więc oceniać nie to, czy rozmówca brzmi znajomo, ale czy potrafisz ustalić, co chce przekazać. To zupełnie inne kryterium.

Dlaczego nie wystarczy wybrać jednego akcentu?

Niektórzy uczący się próbują rozwiązać problem w prosty sposób: wybierają jedną odmianę angielskiego i konsekwentnie trzymają się jej w nauce. Jeśli mają współpracować z firmą amerykańską, skupiają się na amerykańskiej wymowie. Jeśli planują podróż do Wielkiej Brytanii, wybierają brytyjskie nagrania.

To rozsądny punkt wyjścia, ale słaby plan na całe życie.

W pracy możesz jednego dnia rozmawiać z osobą z Chicago, następnego z kolegą z Dublina, a tydzień później uczestniczyć w spotkaniu, podczas którego większość uczestników używa angielskiego jako drugiego języka. Podczas podróży sytuacja bywa jeszcze bardziej różnorodna. Na lotnisku, w hotelu, restauracji czy podczas wycieczki spotykasz ludzi, których sposób mówienia nie

musi mieć nic wspólnego z angielskim, którego uczysz się na co dzień.

Nie da się przewidzieć wszystkich tych kontaktów. Nie ma też sensu budować planu nauki wokół założenia, że uda ci się wcześniej poznać każdy możliwy akcent.

Znacznie bardziej użyteczna jest elastyczność słuchowa. Chodzi o zdolność dostosowania się do nowych wzorców wymowy bez konieczności uczenia się każdego z nich od zera. Im więcej różnych sposobów mówienia poznajesz, tym mniej zaskakujące stają się kolejne. Nie oznacza to, że wszystkie nagrania nagle będą łatwe. Oznacza raczej, że nieznany dźwięk przestaje automatycznie blokować zrozumienie całego zdania.

Dobrym przykładem jest osoba, która po raz pierwszy słyszy wyraźną odmianę szkockiego angielskiego. Może mieć trudności z rytmem, samogłoskami i lokalnymi słowami. Po pewnym czasie, kiedy pozna kilka charakterystycznych cech konkretnego rozmówcy lub regionu, zaczyna lepiej przewidywać brzmienie wypowiedzi. Nie musi przy tym opanować całej szkockiej fonetyki. Wystarczy, że zyska doświadczenie pozwalające jej skuteczniej rozpoznawać sens.

Podobnie może być z angielskim używanym w Indiach, Nigerii, Singapurze czy na Filipinach. Nie są to jednolite sposoby mówienia. W obrębie każdego z tych obszarów istnieją różnice regionalne, społeczne i indywidualne. Dlatego lepiej unikać traktowania całego kraju jako jednego akcentu. Takie uproszczenie jest wygodne w tabelce, ale mało przydatne w prawdziwej rozmowie.

Przestań szukać idealnego rozmówcy

Istnieje jeszcze jedna pułapka, która utrudnia rozwijanie rozumienia ze słuchu. To oczekiwanie, że rozmówca będzie mówił w sposób wygodny dla uczącego się.

Może wydawać się naturalne, że skoro ktoś wie, iż rozmawia z osobą uczącą się angielskiego, powinien mówić wolniej, wyraźniej i używać prostszych konstrukcji. Czasem tak się dzieje. Dobry rozmówca potrafi dostosować sposób mówienia do sytuacji. Nie zawsze jednak ma taką możliwość, a niekiedy nawet nie zdaje sobie sprawy, że sprawia ci trudność.

Podczas spotkania zawodowego ktoś może być zajęty prezentacją, odpowiadać na pytania innych osób i jednocześnie pilnować czasu. Nie będzie analizował, czy jego wymowa jest wystarczająco przystępna dla wszystkich uczestników. Podczas podróży pracownik lotniska może przekazywać ważną informację kilkudziesięciu osobom czekającym w kolejce. Nie jest to idealne środowisko do spokojnego treningu słuchania.

Nie oznacza to, że musisz godzić się na całkowity brak zrozumiałości. Jeśli komunikacja jest utrudniona przez hałas, słabe połączenie albo wyjątkowo szybkie tempo, masz prawo poprosić o powtórzenie. Jednak oczekiwanie, że świat zawsze dostosuje się do twojego poziomu, prowadzi do zależności od wygodnych warunków. A te nie zawsze będą dostępne.

Warto przyjąć inną perspektywę: to ty rozwijasz umiejętność rozumienia różnych ludzi, a oni nie muszą mówić identycznie jak twój nauczyciel.

Zrób zdjęcie swojemu obecnemu poziomowi

Zanim zaczniesz intensywnie ćwiczyć, warto sprawdzić, jak wygląda twoje rozumienie różnych odmian angielskiego

teraz. Nie potrzebujesz egzaminu ani specjalistycznego testu. Potrzebujesz kilku krótkich nagrań i uczciwej obserwacji.

Wybierz trzy wypowiedzi na podobnym poziomie trudności, ale różniące się sposobem mówienia. Najlepiej, aby każda trwała od jednej do dwóch minut i dotyczyła codziennego tematu. Może to być krótka rozmowa, fragment wywiadu lub wypowiedź informacyjna. Wybieraj nagrania z naturalną mową, a nie wyłącznie materiały przygotowane dla osób uczących się.

Przy pierwszym odsłuchaniu nie zatrzymuj nagrania i nie korzystaj z napisów. Spróbuj ustalić:

- O czym mówi rozmówca?
- Jakie są dwie lub trzy najważniejsze informacje?
- Czy pojawia się jakaś prośba, problem lub decyzja?
- W których momentach tracisz wątek?

Nie oceniaj wyniku jako dobrego albo złego. Zapisz po prostu, co udało ci się zrozumieć. Następnie sprawdź transkrypcję, jeśli jest dostępna, i ponownie posłuchaj tych samych fragmentów. Zwróć uwagę na słowa, które znałeś, ale których nie rozpoznałeś w nagraniu.

To ostatnie jest szczególnie ważne. Jeśli nie znasz słowa appointment, problem może dotyczyć słownictwa. Jeśli znasz je doskonale, ale w określonej wypowiedzi nie potrafisz go rozpoznać, masz do czynienia z trudnością w dekodowaniu dźwięku. Te dwa problemy wymagają nieco innego treningu.

Nie próbuj też na siłę znaleźć jednej przyczyny każdej pomyłki. Czasem zawodzi wymowa, czasem tempo, a czasem zwyczajnie nie znasz kontekstu. Pierwszy pomiar

ma pokazać obszary, które wymagają uwagi, nie wystawić ci ocenę z angielskiego.

Wróć do tych samych nagrań po kilku tygodniach regularnych ćwiczeń. Porównanie będzie bardziej wartościowe niż przypadkowe sprawdzanie się codziennie na zupełnie nowych materiałach. Zobaczysz, czy łatwiej rozpoznajesz główne informacje, czy rzadziej tracisz wątek i czy potrafisz szybciej wrócić do znaczenia po niezrozumiałym fragmencie.

Zmień definicję sukcesu

Wielu uczących się traktuje zrozumienie nagrania jako zadanie zero-jedynkowe. Albo rozumiesz wszystko, albo nie rozumiesz niczego. Taki sposób myślenia jest wygodny podczas testu z jedną prawidłową odpowiedzią, ale nie sprawdza się w rzeczywistej komunikacji.

Wyobraź sobie spotkanie, podczas którego rozmówca przedstawia trzy informacje: termin realizacji, przyczynę opóźnienia i osobę odpowiedzialną za kolejny krok. Nie rozpoznajesz jednego określenia technicznego, ale doskonale rozumiesz pozostałe elementy. Czy spotkanie było nieudane? Niekoniecznie. Możesz zapytać o nieznane określenie, potwierdzić termin i ustalić odpowiedzialność.

Podobnie w podróży. Jeśli nie zrozumiesz jednego słowa w komunikacie, ale wychwycisz, że zmienił się numer bramki, masz najważniejszą informację. Oczywiście warto później uzupełnić brakujący szczegół, ale nie musisz traktować każdej luki jako katastrofy.

Od teraz mierz postęp również tym, jak szybko odzyskujesz sens wypowiedzi, a nie wyłącznie liczbą rozpoznanych słów. To przesunięcie uwagi ma znaczenie.

Zmniejsza presję, pomaga aktywnie uczestniczyć w rozmowie i pozwala wykorzystać to, co już umiesz.

Nie musisz polubić każdego akcentu, który usłyszysz. Nie musisz też uznać, że wszystkie są równie łatwe. Wystarczy, że przestaniesz traktować własne przyzwyczajenia jako jedyny punkt odniesienia. Angielski, którego się uczysz, jest częścią znacznie większego świata. Im wcześniej zaczniesz go tak postrzegać, tym mniej zaskoczeń przyniosą ci kolejne rozmowy.

Rozdział 2 - Dlaczego znane słowa nagle znikają?

Jest pewien szczególnie irytujący rodzaj niezrozumienia. Nie polega na tym, że ktoś używa skomplikowanego słownictwa albo mówi o temacie, którego nie znasz. Przeciwnie. Słyszysz zdanie, w którym powinny występować wyłącznie proste, dobrze znane słowa. Wiesz, jak je zapisać, znasz ich znaczenie, potrafisz użyć ich w rozmowie. Mimo to nie rozpoznajesz ich w wypowiedzi.

Potem włączasz napisy. Patrzysz na ekran i masz ochotę przeprowadzić krótką rozmowę z własnym mózgiem.

Przecież to było oczywiste. Przecież znałeś każde słowo. Przecież osoba mówiąca nie użyła żadnej szczególnie trudnej konstrukcji.

To doświadczenie pokazuje, że znajomość słownictwa i rozumienie mowy nie są dokładnie tym samym. W pierwszym przypadku potrafisz powiązać zapis lub znaną formę słowa ze znaczeniem. W drugim musisz jeszcze rozpoznać tę formę w strumieniu dźwięków, który nie zatrzymuje się, nie czeka i nie zawsze przypomina nagranie z podręcznika.

Kiedy czytasz tekst, słowa są od siebie oddzielone. Masz czas, aby wrócić do poprzedniego zdania, sprawdzić znaczenie i zastanowić się nad konstrukcją. Podczas słuchania nie dostajesz takiego komfortu. Wypowiedź płynie, a ty musisz rozpoznawać jej elementy niemal w czasie rzeczywistym. Jeśli przez kilka sekund próbujesz odtworzyć jedno niezrozumiane słowo, kolejne zdanie może już być poza twoim zasięgiem.

Właśnie dlatego problem ze słuchaniem często nie oznacza braku znajomości angielskiego. Może oznaczać, że twoje ucho nie nadąża jeszcze za rzeczywistą postacią języka.

Ludzie nie mówią tak, jak zapisuje się słowa

W podręczniku widzisz zdanie:

What do you want to do?

Każdy element jest osobny. Wiesz, gdzie zaczyna się jedno słowo, a gdzie kończy następne. Możesz spokojnie odczytać całość, zwracając uwagę na każde brzmienie.

W naturalnej rozmowie ta sama wypowiedź może zostać znacznie bardziej połączona. Granice pomiędzy słowami stają się mniej wyraźne, a niektóre dźwięki ulegają skróceniu lub zmianie. W szybkiej, potocznej mowie możesz usłyszeć realizację zbliżoną do „Whaddaya wanna do?", choć dokładne brzmienie zależy od rozmówcy, odmiany języka i sytuacji.

Nie oznacza to, że istnieje jedna prawidłowa wymowa tego zdania i kilka nieprawidłowych. W mowie potocznej wiele elementów języka naturalnie się redukuje. Funkcjonują połączenia, uproszczenia i zmiany dźwięków, które są normalną częścią komunikacji.

Jeśli uczysz się wyłącznie pojedynczych słów, możesz nie rozpoznawać ich wtedy, gdy występują w połączeniu. Wiesz, jak brzmi want, ale nie potrafisz szybko odnaleźć go w zdaniu, w którym sąsiaduje z to. Znasz did you, lecz nie kojarzysz tej kombinacji z brzmieniem zbliżonym do „didja", spotykanym w niektórych potocznych realizacjach.

To trochę tak, jakbyś znał wszystkie elementy układanki, ale nigdy wcześniej nie widział ich złożonych w całość.

Poszczególne części są znajome, jednak gotowy obraz wymaga nowego sposobu rozpoznawania.

Warto zatem ćwiczyć nie tylko pojedyncze słowa, ale również całe frazy i typowe połączenia. Język używany w rozmowie jest zorganizowany w większe jednostki dźwiękowe. Jeśli nauczysz się rozpoznawać je jako całość, nie będziesz musiał za każdym razem analizować każdego słowa osobno.

Akcent wyrazowy jest ważniejszy, niż myślisz

W angielskim nie wszystkie sylaby są wypowiadane z taką samą siłą. W wielu słowach jedna sylaba jest wyraźniej akcentowana, a pozostałe mogą być krótsze i mniej wyraziste. Podobnie w zdaniu nie wszystkie wyrazy otrzymują jednakową uwagę.

Porównaj wypowiedź:

I NEED the REPORT by FRIDAY.

W zależności od kontekstu rozmówca może szczególnie podkreślić potrzebę, raport albo termin. Inaczej zabrzmi zdanie, w którym najważniejsza jest informacja, że raport jest potrzebny właśnie w piątek, a inaczej takie, w którym ktoś prostuje wcześniejsze ustalenia i zaznacza, że potrzebuje raportu, a nie prezentacji.

Wyrazy niosące najważniejsze informacje często otrzymują mocniejszy akcent. Krótkie słowa gramatyczne mogą być natomiast wypowiadane słabiej i szybciej. Nie oznacza to, że zawsze znikają, ale ich brzmienie może znacznie odbiegać od formy, którą pamiętasz z nauki.

To jeden z powodów, dla których czasem rozpoznajesz sens zdania, mimo że nie jesteś w stanie odtworzyć wszystkich jego elementów. Słyszysz mocniej

zaakcentowane rzeczowniki, czasowniki i określenia, a na ich podstawie rekonstruujesz znaczenie.

Nie jest to oszukiwanie ani zgadywanie. To naturalna część rozumienia języka. W codziennej komunikacji często wystarczy wychwycić najważniejsze elementy wypowiedzi, aby ustalić, o co chodzi.

Problem pojawia się wtedy, gdy próbujesz słuchać każdego słowa z identyczną intensywnością. Twoja uwaga zaczyna pracować jak osoba odpowiedzialna za kontrolę jakości każdego pojedynczego dźwięku. Zanim sprawdzi jedno słowo, rozmówca zdążył wypowiedzieć następnych dziesięć.

Dlatego podczas ćwiczeń warto czasem świadomie skupić się na słowach niosących główną informację. Posłuchaj krótkiego fragmentu i spróbuj zapisać tylko rzeczowniki, czasowniki oraz liczby, które usłyszałeś. Dopiero przy kolejnym odsłuchaniu spróbuj odtworzyć pełniejsze zdanie. Zauważysz, że nawet częściowe rozpoznanie struktury wypowiedzi może dać ci zaskakująco dużo informacji.

Samogłoski potrafią zrobić niezłe zamieszanie

Jedną z największych trudności w rozumieniu różnych akcentów są samogłoski. W angielskim istnieje wiele kontrastów samogłoskowych, które mogą być realizowane inaczej w poszczególnych odmianach języka. Do tego dochodzą różnice w długości, jakości i sposobie artykulacji dźwięków.

Dla polskiego ucha szczególnie problematyczne bywają pary słów, które w różnych odmianach angielskiego mogą brzmieć inaczej, niż się spodziewamy. Przykładowo ship i sheep różnią się przede wszystkim samogłoską. Podobnie

full i fool. W wielu standardowych modelach wymowy te kontrasty są wyraźne, ale ich dokładne brzmienie zależy od akcentu.

Jeśli przyzwyczaisz się do jednego wariantu samogłoski, inny może początkowo przypominać ci zupełnie inny dźwięk. Nie oznacza to, że rozmówca wypowiedział inne słowo. Twoje ucho po prostu nie ma jeszcze wystarczająco szerokiego zakresu skojarzeń.

Szczególnie łatwo zauważyć to przy nazwach własnych. Podczas rozmowy ktoś przedstawia się, podając imię lub nazwisko. Znasz angielskie brzmienie, ale nie potrafisz ustalić, jakie słowo właśnie usłyszałeś. Nie masz kontekstu, który pomógłby ci przewidzieć odpowiedź. Jeśli nie rozpoznasz dźwięków, pozostaje poprosić o literowanie.

To dobry przykład sytuacji, w której nie warto udawać, że wszystko jest jasne. Imię i nazwisko nie zawsze da się odtworzyć na podstawie kontekstu. Jeżeli są potrzebne do dalszej komunikacji, lepiej zapytać:

"Could you spell that for me, please?"

Nie jest to oznaka słabego angielskiego. To normalne narzędzie precyzyjnej komunikacji.

Spółgłoski też zmieniają zasady gry

Samogłoski nie są jedynym źródłem trudności. Różnice w realizacji spółgłosek mogą sprawić, że słowo znane z podręcznika zabrzmi inaczej, niż oczekujesz.

Dobrym przykładem jest głoska zapisywana literą „t". W niektórych odmianach amerykańskiego angielskiego między samogłoskami może być realizowana jako tak zwane uderzeniowe t, czyli krótki dźwięk przypominający jednorazowe zetknięcie języka z podniebieniem. Dlatego

water czy better mogą brzmieć inaczej niż w modelu brytyjskim, którego uczyłeś się w szkole.

W innych odmianach występują odmienne realizacje głosek, które wpływają na rozpoznawanie słów. Zdarza się także, że osoby uczące się angielskiego jako drugiego języka przenoszą do niego cechy wymowy ze swojego języka ojczystego. Może to dotyczyć między innymi głosek, których nie ma w ich pierwszym języku, albo różnic w sposobie realizacji znanych dźwięków.

Nie warto jednak zamieniać tej obserwacji w listę stereotypów. Nie każdy użytkownik angielskiego z danego kraju mówi tak samo, a cechy wymowy mogą zależeć również od indywidualnych doświadczeń, wieku, środowiska i sytuacji komunikacyjnej.

Dla słuchacza najważniejsze jest to, aby nie przywiązywać się do jednego brzmienia. Jeśli znasz słowo three, ale słyszysz je wypowiedziane z inną realizacją głoski „th", nie odrzucaj automatycznie takiej możliwości. Spróbuj zestawić dźwięk z kontekstem całej wypowiedzi.

Podobnie postępuj z innymi słowami, których brzmienie wydaje się nietypowe. Zamiast natychmiast uznawać je za nieznane, zastanów się, czy nie jest to znana forma wypowiedziana w nowy sposób.

Tempo nie jest jedynym winowajcą

Kiedy ktoś mówi szybko, łatwo uznać, że właśnie tempo odpowiada za brak zrozumienia. Czasem jest to prawda. Szybka wypowiedź wymaga sprawniejszego przetwarzania informacji, a jeśli nie jesteś przyzwyczajony do danego sposobu mówienia, możesz szybko stracić wątek.

Jednak wolniejsza mowa nie zawsze oznacza łatwiejszą do zrozumienia. Osoba mówiąca powoli, ale z nietypową dla